

Posiedzenie Senatu RP VIII Kadencji

9 listopada 2012 r.

Uchwała z okazji 70-lecia powołania w Szarych Szeregach „Zawiszaków”

Senator Kazimierz Wiatr:

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu”. To tekst harcerskiej przysięgi. Służba Bogu, Polsce i bliźnim. A tu wojna, wszędzie Niemcy. I co? I co robić? Jak żyć? Jak wychowywać? To przecież młodzi ludzie, dzieci.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Drodzy Goście! Członkowie Szarych Szeregów, w tym Zawiszaków!

W tych dniach mija siedemdziesiąt lat od powołania w Szarych Szeregach „Zawiszy” – właśnie powołania, a nie utworzenia, bo to przecież było przekształcenie, podział tego, co było, na trzy pionowe wiekowe Szarych Szeregów. Dlaczego? Ktoś przedwczoraj powiedział: tej uchwały nie powinno być, bo dzieci nie są od tego, by prowadzić wojnę, nie są od tego, żeby zabijać. Panie Marszałku, Szanowni Państwo, Szare Szeregi powstały, aby pełnić służbę Bogu, Polsce i bliźnim, nie żeby kogokolwiek zabijać. Harcerstwo zawsze miało na celu wychowanie siebie – w odniesieniu do kadry instruktorskiej i wychowanków, czyli zuchów i harcerzy. Najwspanialszy pod tym względem był czas II Rzeczypospolitej, a naturalnym kontynuatorem tamtego harcerstwa były Szare Szeregi, które skupiały chłopców i mężczyzn, oraz Pogotowie Harcererek zorganizowane przez dziewczęta. Chodziło o mądrą konspirację i mądrą służbę, co wtedy było niezwykle trudne. Dlatego powstał program „Dziś – Jutro – Pojutrze”, tak aby jak najmniej myśleć o stanie obecnym, o ówczesnym dniu dzisiejszym, który natychmiast kazał się bronić, a więc także zabijać. Ale wydzielenie Zawiszaków i pozostałych pionów, czyli Bojowych Szkół i Grup Szturmowych, jeszcze dodatkowo wzmacniało to myślenie o odciąganiu ludzi młodych, bardzo młodych, dzieci od walki. Bezpośrednia walka została zarezerwowana dla najstarszych, dla Grup Szturmowych, i to oni byli zbrojnym ramieniem Armii Krajowej. Zawiszacy i Bojowe Szkoły to były służby pomocnicze – o czym piszemy w naszej uchwale – czyli zajmujące się przede wszystkim łącznością, służbą sanitarną i wywiadowczą. Ktoś dziwił się, jak dzieci mogły pełnić służbę wywiadowczą. Otóż one liczyły ciężarówkę, wagony – a to było niesłychanie ważne. Te dzieci zapewniały także wsparcie ludności cywilnej. To były, powtarzam, niezwykle ważne zadania. Pamiętamy wielokrotnie pokazywane zdjęcie, jak to dwóch młodych harcerzy niesie przesyłki Harcerskiej Poczty Polowej.

Szanowni Państwo, doskonale znam dylematy ówczesnych wodzów harcerskich – dziś powiedzielibyśmy: liderów. Kiedy 13 grudnia 1981 r. ogłoszono stan wojenny, my, całe

kierownictwo ówczesnego harcerstwa niepokornego, zorganizowanego w Kręgach Instruktorów Harcerskich imienia Andrzeja Małkowskiego – o czym w tej Izbie mówiliśmy przy okazji rocznicy urodzin Małkowskich i obchodów stulecia harcerstwa – w pierwszym rządzie zastanawialiśmy się, jak uchronić dzieci i najmłodszą młodzież przed zaangażowaniem w walkę. Przecież ci młodzi ludzie, harcerki i harcerze, 13 grudnia 1981 r. byli świetnie przygotowani do walki, znali teren, mieli wiele militarnych umiejętności, byli przeszkoleni medycznie, mieli środki łączności. Ale wiedzieliśmy, że ich wiek wiąże się przede wszystkim z wychowaniem i ze służbą ludziom, a nie z walką, nie ze sprzeciwem. Kiedy w wigilię, 24 grudnia 1981 r., aresztowano mojego młodego kolegę za to, że niósł w plecaku ulotki, i kazano mu jeszcze podpisać deklarację współpracy z SB, wiedzieliśmy, że są takie zagrożenia. Powołaliśmy wówczas Harcerskie Pogotowie Zimowe na wzór Pogotowia Harcerek z 1939 r. I ci młodzi ludzie pomagali szczególnie starszym, nosili węgiel, żywność, biegali obok czołgów i SKOT ludowego Wojska Polskiego, nosząc opaski Harcerskiego Pogotowia Zimowego na rękawach – to wiem z autopsji. Podobne sytuacje znam z licznych rozmów z naczelnikiem Szarych Szeregów Stanisławem Broniewskim „Orszą”, z którym byłem bardzo zaprzyjaźniony.

To się zaczęło od warszawskiego Arsenалу. Moja drużyna, 33. Krakowska Drużyna Harcerzy, została założona przez warszawiaka Jana Rolewicza, który od najmłodszych lat wychowywał się z Jankiem Bytnarem, ponieważ ich rodzice byli przyjaciółmi. Jan Rolewicz bardzo chciał, żeby powstały drużyny imienia Janka Bytnara, znanego państwu chociażby z „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Niejako stąd też moja późniejsza przyjaźń z matką Janka Bytnara, panią Zdzisławą Bytnar, na której ręce złożyłem harcerskie przyrzeczenie w 1970 r. Dwa lata później moja drużyna przyjęła nazwę „Zawiszacy”.

Pod Arsenalem w Warszawie spotykali się „niepokorni” harcerze od 1957 r., czyli od kiedy to było możliwe. Wówczas to moja 33. Krakowska Drużyna Harcerzy razem z 23. Warszawską Drużyną Harcerską „Pomarańczarnia” – macierzystą drużyną i Janka Bytnara, i Alka, i Zośki, czyli Aleksego Dawidowskiego i Tadeusza Zawadzkiego – umieściły na Arsenale tablicę z brązu z napisem, który po akcji zostawiły Szare Szeregi: „Tu Szare Szeregi odbiły Janka Bytnara”. Oczywiście władze PRL tę tablicę usunęły i zastąpiły ją tablicą mówiącą o tym, że tu się odbyła akcja zbrojna, i kropka. A przecież ten Arsenal był wydarzeniem niezwykle ważnym dla harcerzy, bo to był wielki odruch serca. Władze Armii Krajowej dwukrotnie odwoływały tę akcję, bo wiedziały, że to jest niebezpieczne, ale upór harcerzy wynikał z braterstwa, z solidarności, był silniejszy. Jak czytamy w opracowaniach tamtego czasu, Zośka powiedziała: „Uderzyli nas w samo serce”.

Tych opowieści było więcej, nie tylko „Orszy”, ale także Zofii Florczak, która po wojnie była nominowana na naczelniczkę harcerek, jednak tej funkcji, z racji wydarzeń, nie objęła. Były także opowieści „Śwista” Sieradzkiego, który za działalność w Szarych Szeregach przez kilka lat siedział w celi śmierci – miałem ten zaszczyt, że w Krakowie na Wawelu dekorował naszą drużynę odznaką „Zośki”. Wysłuchałem też wielu innych relacji bezpośrednich. Pamiętam, że „Orsza” wielokrotnie mówił, że w czasie powstania ludzie dojrzewali szybciej, w czasie wojny młodzi ludzie dojrzewali szybciej, każdy miesiąc, a może i tydzień, był jak rok w normalnych warunkach. Wystarczy popatrzeć na życiorysy tych wspaniałych ludzi, jak piękne to były osobowości. Pamiętam taką scenę opisaną, a

potem pokazaną na ekranie, w filmie – dorosły, pełnoletni harcerz Szarych Szeregów zabija Niemca i strasznie to przeżywa. Życzyłbym takiej wrażliwości dziś, w czasie pokoju – wrażliwości na ludzką biedę, chorobę, niepełnosprawność, na ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Dlatego dziękujemy wam dziś, „Zawiszacy”, Szaroszeregowcy, za program „Dziś – Jutro – Pojutrze”, za niezwykłą dojrzałość wobec przyszłości, za piękną służbę Bogu, Polsce i bliźnim. Druhowi Tymoteuszowi Duchowskiemu, pseudonim „Motek”, dziękuję za tę inicjatywę, za cenną podpowiedź, za dzisiejszą obecność, a także za kotwicę na Pomniku Lotnika, którą kiedyś namalował Janek Bytnar i która teraz tam znów jest. Bardzo za to dziękujemy. Dziękujemy wszystkim tu obecnym druhom i druhom.

Legenda Szarych Szeregów pomagała nam przetrwać trudne chwile lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w tym także czas stanu wojennego. I dlatego proszę Wysoki Senat o podjęcie przedkładanej uchwały. Ich postawa w służbie jest wzorem dla nas i dla młodych. Za to całe dobro i za dzisiejsze świadectwo, druhy i druhowie, dziękujemy. Czuwaj i szczęść Boże! (Oklaski)